

Bóg – stworzenie – przyroda – człowiek

1. Wołanie o nowe przemyślenia

Pierwsze zdanie Biblii: „*Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię*” (1 Mż 1,1) raz na zawsze odwróciło myślenie od mitycznego pojmowania rzeczywistości i historii, jako odzwierciedlenia świata pozaziemskiego, boskiego. Jeśli Bóg stworzył niebo i ziemię, to Stwórca nie jest identyczny ze stworzeniem. Pierwsze zdanie Pisma Świętego wyklucza wszelkiego rodzaju mityczne myślenie i pojmowanie świata, jak również filozoficzny panteizm, który ma wiele wspólnego z mitycznym pojmowaniem rzeczywistości, w nim bowiem dochodzi do identyfikacji przyrody z Bogiem. Wskazuje się na ten fakt i zarzuca się judaizmowi i chrześcijaństwu, że spowodowały przedmiotowe pojmowanie stworzenia, a w konsekwencji doprowadziły do dewastacji naszego domu, Ziemi. Ale bez takiego ostrego rozróżnienia między Stwórcą a stworzeniem, nie byłoby współczesnej cywilizacji, a Europa – być może – wyglądałaby jak hinduska wioska na dalekiej prowincji, Ameryka zaś jak obóz indiański sprzed kilku wieków.

Rozróżnienie między Bogiem Stwórcą a światem jako Jego stworzeniem przyniosło ludziom wyzwalający skutek. Lecz z biegiem wieków w ogóle wyparto Boga ze sfery naszego myślenia o świecie. Nie ma miejsca w naszej refleksji nad rzeczywistością dla Boga immanentnego, wpisanego w historię i przyrodę. Odbóstwienie świata posunęło się tak daleko, że dominuje bezbożne ujęcie natury i wyniszczające traktowanie jej przez człowieka. Oznacza to dla nas potrzebę odszukania integralnej wizji Boga i natury we wspólnej perspektywie. Tylko ona potrafi wywrzeć wyzwalający wpływ na naturę i ludzi. Istnieje pilna potrzeba nieustannego mówienia o immanencji Boga w zsekularyzowanym świecie, obecności Ducha Bożego nie tylko w naszym życiu, ale również w świecie, przyrodzie, całym stworzeniu, które – jak pisze apostoł Paweł – „Wiemy, że całe stworzenie wspólnie wzdycha i wspólnie boleje aż dotąd. A nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wzdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego” (Rz 8,22.23).

Niewątpliwie Bóg jest Bogiem ponad wszystkim, Bogiem transcendentnym. Takim On dał się już objawić w czasach Starego Testamentu. Ale JAHWE jest również Bogiem historii, wpisującym się w dzieje swojego ludu. Chrześcijańska wiara opiera się na przekonaniu, że Bóg w Chrystusie wkroczył w samo centrum historii człowieka i jest w niej obecny przez swojego Ducha.

Bóg jest obecny w naszym życiu jako Ten, który jest poza czasem. Nie może On być traktowany jako margines i obrzeże naszej egzystencji. On przekracza granice świata, w nim jest on centrum naszego życia. Chodzi więc o rozpoznanie Boga w świecie i obecności świata w Bogu. Zamieszkiwanie Boga w świecie, współczucie w szczęściu i nieszczęściu, partycypacja, towarzyszenie, znoszenie trudów, uszczęśliwienie, wyniesienie do chwały są relacjami obopólnymi, opisującymi kosmiczną wspólnotę życia zachodzącą pomiędzy Bogiem Duchem a wszystkimi Jego stworzeniami.

Rozpoznanie Boga w świecie, Jego zbawczego działania, Jego bytowania dla nas w Chrystusie i Duchu Świętym, nie jest jednoznaczne z holistycznym pojmowaniem przyrody jako jednego organizmu, który ma cechy boskie. Takie pojmowanie świata nie tylko jest sprzeczne z wiarą chrześcijańską, ale konsekwentnie przemyślane musi prowadzić do zaprzestania wszelkiej ingerencji w środowisko, rezygnację z cywilizacji, powrót do natury, wyrzeczenie się nawet racjonalności.

Dlaczego często w naszym myśleniu o Bogu, dalecy jesteśmy od biblijnego obrazu Boga, Boga dalekiego, ale też i bliskiego, transcendentnego, ale też immanentnego? Odpowiedź jest stosunkowo prosta. Jeśli w przeszłości chrześcijaństwo chciało zwyciężyć myśl antyczną, przezwyciężyć grożącą jej gnozę, to musiało sięgnąć po filozoficzne instrumentarium. Wraz z przejściem tego instrumentarium, począwszy od Justyna Męczennika, przejęło także wiele elementów filozoficznego, greckiego myślenia, chociaż nie bez oporu, wszak Tertulian pytał: „Co ma Jerozolima do Aten?”

Zbyt transcendentne myślenie o Bogu i przedmiotowe traktowanie stworzenia, prowadzą do myślenia o Bogu w izolacji od tego, co dotyczy świata, a myślenie o świecie w izolacji od tego, kim jest Bóg w świecie, o Jego absolutnym prawie do świata i Jego woli wobec nas jako części stworzenia. Człowiekowi stworzonemu na obraz i podobieństwo Boga, zamarzyła się suwerenna władza nad stworzeniem. I marzenia swoje realizuje i to często nazbyt konsekwentnie, a efektu tego działania nie potrzeba komentować. Jest on nazbyt widoczny.

Fragmentaryczne opisywanie świata, stworzenia, w oderwaniu od Boga Stwórcy, nie gwarantuje, wręcz zafałszowuje poznanie tego, co stworzone. Mechanistyczne pojmowanie świata, które zawdzięczamy już starożytnym filozofom, np. Demokrowi z Abdery, nowoczesne zaś Izaakowi Newtonowi, umacniają to zafałszowanie. Współczesne nauki ścisłe i przyrodnicze wykazały, że jakiegokolwiek redukcjonistyczne podejście do świata, nie przynosi postępu w jego poznaniu. Konieczne jest całościowe spojrzenie na rzeczywistość. Teologia w sensie ścisłym i protologia (nauka o stworzeniu) nie mogą być traktowane jako odrębne dziedziny myśli ludzkiej. Upra-

wianie jednej w izolacji od drugiej prowadzi właśnie do wypaczeń, najpierw myśli, a następnie naszego podejścia do świata. Ale także błędą nauki przyrodnicze, nie pytając o podejście teologiczne i odwrotnie, przede wszystkim protologia teologiczna bez zdobyczy nauk przyrodniczych, całkowicie może mijać się z prawdą o świecie.

2. Człowiek a przyroda w biblijnej perspektywie

Człowiek i jego szczęście w wszystkich systemach religijnych i filozoficznych, głównie etycznych, stanowią niezbywalną wartość. Chrześcijaństwo głosi, że najwyższym dobrem jest Bóg. Nieustannie wskazuje na to dobro ze względu na szczęście człowieka. Pełnią szczęścia ludzkiego jest zespolenie z Bogiem, który jest miłością i obdarza człowieka niezasłużoną łaską zbawienia. W rzeczy samej chodzi więc o dobro człowieka.

Człowiek opanował ziemię. Rości sobie prawo do panowania nad nią. Zarzuca się chrześcijaństwu, że to właśnie ono – jak już powiedzieliśmy – ze swoją antymitologiczną teologią, doprowadziło do instrumentalnego traktowania przyrody. Nie da się temu zaprzeczyć, wszak konsekwentnie realizuje zapoczątkowany w Biblii proces odbóstwienia, desakralizacji przyrody. Biblijne objawienie jednak nie dopuszcza do skrajnie instrumentalnego traktowania stworzenia.

Według pierwszego opisu stworzenia świata Bóg po stworzeniu człowieka, mężczyzny i kobiety, powiedział: „Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi!” (1 Mż 1,28). To ogólne zdanie było w przeszłości dość często źródłem nieporozumienia. Co znaczy czynić sobie ziemię poddaną i panować nad rybami, ptactwem itp? Czy człowiek jest suwerenem i czy otrzymał od Boga nieograniczoną władzę nad stworzeniem? Chociaż psalmista Pański powiada: „Niebiosą są niebiosami Pana, ale ziemię dał synom ludzkim” (Ps 115,16), to jednak nie można sądzić, że Bóg dokonał podziału władzy. Błędem byłby pogląd, że sferą panowania Boga jest niebo, człowieka zaś ziemia. Stary Testament wielokrotnie podkreśla, że władza Boga rozciąga się na całą ziemię (np. Ps 103,19). Występujące w tekście hebrajskim słowa pochodzące od rdzeni: *kbš* (deptać, poddać sobie) oraz *rdh* (panować), należą do terminów określających zadanie władcy, obowiązki króla wobec ludu. Wskazuje to na charakter powołania człowieka i majestat jakim Bóg obdarował człowieka. Człowiek jest obrazem Boga i jako Jego obraz jest królem i szafarzem w świecie. Każdorazowy król zasiadający na Syjonie jako adoptowany syn Boga Jahwe (por. Ps 2,1nn; 110,1nn) sprawował władzę w imieniu Boga, a więc nie był absolutnym suwerenem. Był jednak przedłużeniem ramienia Jahwe. Jednakże król jako pasterz ludu wybranego obojętnie był też odpowiedzialny przed Bogiem za swoje postępowanie i rządy. Jeśli

weźmiemy pod uwagę, że według autora źródła kapłańskiego syn jest obrazem ojca (1 Mż 5,1-3), a według teologii królewskiej król jest synem Bożym (Ps 2,7), to staje się oczywiste, że w biblijnej myśli o podobieństwie człowieka do Boga chodzi głównie o ideę zastępstwa i panowania w imieniu Boga. Obraz *šelem* w rozumieniu starożytnych Semitów reprezentuje prawzór. Być obrazem Boga, znaczy panować w Jego imieniu. Należy więc przy wydobywaniu sensu nakazu czynienia sobie ziemi poddanej mieć na uwadze, z jednej strony mandat otrzymany od Boga, z drugiej strony zaś odpowiedzialność przed Bogiem.

Panowanie człowieka nad zwierzętami, czynienie sobie ziemi poddanej, rozumiane jest więc jako działanie, które Stary Testament przyrównuje do wypełniania królewskiej funkcji, ale także do pracy pasterza, wszak pierwotnie król w Izraelu taką spełniał funkcję i ona też jest rozumiana jako ideał władania. Panowanie należy więc rozumieć jako pieczę nad stworzeniem. Człowiek jest włodarzem przyrody. Należyta opieka nad nią leży w interesie człowieka. Do niej należy, z niej jest wzięty, jak izraelski król z ludu został wzięty i do niego należał.

3. Ekologiczne działanie jako konsekwencja nowego rozumienia nauki o stworzeniu

Człowiek jest integralną częścią przyrody. Zawsze żył z nią z symbiozie. Dopiero od około trzystu lat zachwiana została równowaga pomiędzy nim a przyrodą. Rozwijająca się kapitalistyczna gospodarka, a w ostatnim stuleciu drugiego tysiąclecia usiłująca dogonić ją gospodarka tzw. krajów socjalistycznych, doprowadziły do dewastacji przyrody, zachwiania licznych ekosystemów, wymarcia wielu gatunków zwierząt, pogorszenia pod wieloma względami jakości życia samego człowieka itp. Człowiek stał się – czasem nie będąc tego świadomy – wrogiem przyrody, w rzeczy samej – samego siebie.

Ponadto od dłuższego czasu w myśleniu ludzi kultury europejskiej, dominuje antropocentryzm, rzutujący na współczesną ekonomikę i etykę, głównie utylitarystyczną.

Ale w ostatnim okresie da się zaobserwować nową świadomość człowieka. Dostrzega on na nowo swoje miejsce w przyrodzie i powołanie, a co za tym idzie także potrzebę naprawienia swoich błędów. Nie jest to jednak świadomość powszechna. Budzi się ona pod wpływem działalności różnych grup ekologicznych, a także biotyków. Ekologia daje im wdzięczne pole do refleksji etycznych i włączenia się w front walki o zachowanie nieskażonego, przynajmniej nie bardziej skażonego od obecnego środowiska naturalnego człowieka. Również antropocentryzm w teologii znajduje coraz mniejsze zastosowanie. Współczesna teologia chce być teologią ob-

jawienia, a więc głównie świadectwem o Bogu, który jest wszystkim we wszystkim, teologią nadziei, która nakazuje oczekiwać przeobrażenia świata przez Ducha Bożego.

Protologia chrześcijańska oparta na objawieniu zakłada celowość w przyrodzie i podążanie historii do celu, którym jest – według planu Boga – zbawienie nasze, ale i zbawienie całego kosmosu (por. Rz 8,18-30). Protologia chrześcijańska jest więc również eschatologią, a eschatologia protologią. Początek i koniec, to nie dwa bieguny czasu, ale nieustanny proces stawania i przeobrażania się rzeczywistości nas otaczającej, aby Bóg był Bogiem we wszystkim (1 Kor 15,28). Pomiędzy tymi dwoma biegunami jest historia człowieka, w którą wpisał się Bóg i który przez swojego Syna i w mocy Ducha Świętego jest w niej obecny jako jej Pan i zachowawca. Chrześcijańska nauka o stworzeniu, uwzględniająca nie tylko stworzenie, ale zbawienie i poświęcenie, domaga się odpowiedzialnego traktowania powierzonego nam szafarstwa i rzetelnej troski o Ziemię, która z woli Boga jest naszym domem.

Ze względu na swoją wiarę chrześcijanie winni zaprzestać traktowania świata przedmiotowo, poczuć się odpowiedzialni za swój dom, darowany przez Boga, i efektywnie włączyć się w prace, mające na celu ochronę naturalnego środowiska wszystkich stworzeń. To działanie powinno wypływać z wiary, która jednak w chrześcijaństwie nie chce być przeciwna intelektowi. Apostoł Paweł wzywa do rozumnej służby: „Proszę was, bracia, przez wzgląd na miłosierdzie Boże, abyście składali ciała wasze na ofiarę żywą, świętą, podobającą się Bogu. Taka bowiem powinna być rozumna służba wasza” (Rz 12,1).

Chrześcijańska wiara w Boga Stworzyciela jest czynna w miłości dla całego stworzenia (Ga 5,6), które oczekuje objawienia naszego synostwa Bożego.

4. Ocena postawy ekoholistycznej

Postawa ekoholistyczna wyklucza jakikolwiek interes ludzi, którzy są niczym innym, jak tylko częścią kosmosu. Według niej człowiek pojawił się na tej ziemi w określonym czasie i nie ma żadnego prawa rościć sobie pretensji do wyjątkowego miejsca w świecie. Nie upoważnia go do tego jego zdolność myślenia, racjonalnego wnioskowania, umiejętność przeobrażania jego naturalnego środowiska bytowania.

Postawa ekoholistyczna uznaje autonomię nie tylko każdego żyjącego bytu, ale każdej części stworzenia. Nie zawsze jednak przedstawiciele ekoholizmu dostrzegają, że w przyrodzie toczy się ostra walka o przetrwanie. Czy człowiek może w pełni uznać autonomię każdego stworzenia i zrezygnować ze swej wolności na rzecz wolności wszystkich innych bytów? Ekoholiści skłonni są rozważać sytuację, w której przyroda rozprawi się w sposób – powiedzmy – okrutny ze swoim ciemną, czło-

wiekami. P. Vardy i P. Grosch relacjonując poglądy J. Lovelocka piszą: „Być może Ziemia rozumiana jako całość (Gaja), stopniowo zmienia swoją geofizjologiczną (podkreślenie własne) strukturę tak, aby ludzką rasę całkowicie unicestwić lub przynajmniej zredukować, dzięki czemu powstrzymana zostanie działalność, która zagraża egzystencji planety. Człowiek nie jest naczelnym celem wszechświata, chyba że ktoś na mocy religijnych przesłanek czy radykalnej wersji antropocentryzmu istotnie uważa, że cały kosmos istnieje tylko i wyłącznie dla człowieka. Nie można jednak wykluczyć, że wszechświatem rządzi pewien imperatyw, który nakazuje chronić jakieś typy substancji ograniczonych i nieograniczonych. Chodzić może o całość wszechświata, a nie o ludzi”.

Postawa taka graniczy z mitologicznym rozumieniem świata i hołduje afinalistycznemu pojmowaniu świata. W tak rozumianym świecie nie ma miejsca dla Boga. Według niego cała przyroda posiada charakter boski, a człowiek współuczestniczy w wielkim misterium boskiego życia. Człowiek zaś jest całkowicie zdeterminowany. Postawa taka odwraca proces desakralizacji zapoczątkowany w Grecji przez filozofię, w Izraelu zaś przez religię Starego Testamentu. Ponadto biblijna refleksja antropologiczna nie czyni z człowieka absolutnego pana stworzenia, ale służy i zobowiązuje do przestrzegania Boskiej woli wobec kosmosu. Prawdziwie pojęte chrześcijaństwo nie jest macierzystym gruntem dla absolutnego antropocentryzmu.

Postawa skrajnie ekoholistyczna kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo. Degraduje człowieka do roli „pchły”, pozbawia go woli działania, przede wszystkim zrzuca z niego odpowiedzialność za stworzenie, każe mu bowiem jedynie biernie uczestniczyć w jakimś dramacie na deskach teatru kosmosu, dramacie, którego koniec nie jest znany.

5. Podsumowanie

Człowiek jest istotą, która jak długo egzystuje w świecie, rozwiązywać musi etyczne dylematy. Nie może zrzucić z siebie odpowiedzialności za losy przyrody, której jest integralną częścią, częścią obciążoną odpowiedzialnością i obdarowaną sumieniem, które nie pozwala mu uniknąć poczucia winy. W tym kontekście zrozumiałe jest pytanie o skalę wartości w świecie przyrody oraz uzasadnione jest uprawianie etyki ochrony środowiska.

Etyką ekologiczną, uwzględniającą wiele aspektów życia na naszej planecie Ziemi, jest etyka poszanowania i czci dla życia A. Schweitzera, autentycznego humanisty i chrześcijanina. Uczy ona odpowiedzialności, nie jest wygodną poduszką do drzemki dla sumienia. Jej twórca uczy: „Aby urzeczywistniło się dobro, przeznaczenie człowieka musi dokonywać się tysiącnymi drogami. Jest tajemnicą każdej jed-

nostki, co winna złożyć w ofierze. Wszyscy natomiast musimy wiedzieć, że nasze bytowanie dopiero wtedy zyska prawdziwą wartość, kiedy przeżyjemy w sobie coś z prawdy słów: »Kto traci swe życie, odnajdzie je«